Nr 178 Kraków 3 Listopada — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad 2 złr.
„ „ od 1go Listopada do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem za miesiąc Listopad 2 złr. 25 c.
Od 1go Listopada do końca kwartału tj. do 31go Grudnia 4 złr.

Kraków 2 listopada.

Czy w Nicei mówiono o Polsce i jak mówiono, trudno wiedzieć. Sądząc jednak z wiadomego artykułu *Patrie*, który jak nam donosi nasz korespondent paryski, natchniony został przez gabinet cesarski, cesarz Napoleon jechał do Nicei z zamiarem przemówienia za prawami zapisanemi w „historyi i traktatach.“

Pewniejsze mamy wskazówki, w jaki sposób przyjęte zostały przedstawienia cesarza Francuzów, i jaki odniosą one na teraz skutek. Tak z układów przed zjazdem nicejskim, o których starannie zdawaliśmy sprawę, jak z postępowania rządu rosyjskiego w Polsce, a nareszcie z objawów urzędowej prasy rosyjskiej w samej chwili zjazdu, nabrać można było przekonania, że rząd rosyjski postanowił nie zmieniać w niczem swej polityki względem Polski, że ani o tranzakcyi, ani o ustępstwach *proprio motu* nie myśli. Postanowienie to osłabiało z góry pod pewnym względem doniosłość zjazdu nicejskiego. Jedynie bowiem z uwzględnieniem sprawy polskiej mogło stanąć przymierze francusko-rosyjskie obfite w następstwa, bo szczere. Wykluczając sprawę polską z programu zjazdu, cesarz Aleksander okazał, iż Rosya nie chce zamienić związków z dwoma północnemi mocarstwami na związek z Francyą, lub że nie czuje się gotową przystąpić do kongresu, który bądź co bądź musi kiedyś rzucić podwaliny nowego prawa publicznego.

Tak więc pokazało się, że polityka rosyjska nie umiała jeszcze zapewnić sobie wolności ruchów, że jej dzisiejszy program względem Polski cofa ją w przeszłość, oddalając ją od przymierza z Francyą, słowem, że skazuje ją na bierność i niedozwala jej wziąść inicyatywy w sprawach zewnętrznych; a jeżeli zapewnia jej niejakie ujemne korzyści, to pozbawia ją wszelkich dodatnich, które niezawodnie byłyby wypływem przymierza z Francyą. Ale na to rząd rosyjski musiałby się powodować względem Polski wyższą myślą polityczną, nie zaś duchem zemsty. Tymczasem, jeżeli są w Rosyi ludzie, widzący niebezpieczeństwa dzisiejszego systematu i przeczuwający korzyści, jakieby zmiana polityki rosyjskiej na zewnątrz i zmiana w postępowaniu jej względem Polski sprowadziły, to niezawodnie ludzie ci nie są dziś u władzy, lub też żadnego wpływu nie mają na sprawy publiczne. Mamy na to najlepszy dowód w artykule *Inwalida*, który nabrał wielkiego znaczenia, i stał się dziś programem, co już z tego samego poznać, że go powtórzył *Journal de St. Petersbourg* w przededniu zjazdu nicejskiego. Przytaczamy tu główne jego ustępy:

Myśl pojednania Rosyi z Polską poruszaną jest teraz bez przerwy przez tych samych publicystów, którzy wczoraj jeszcze współubiegali się między sobą w nieprzyjaznych objawach przeciw Rosyi.

Nim jednak damy się zwieść urokiem wspaniałomyślnych frazesów, czyż najprostszy zdrowy rozum nie nakazuje nam przekonać się pierwej, jakim celem powodują się nasi przeciwnicy, kiedy podają nam rękę na znak zgody i pokoju?

Szczęściem, nabraliśmy teraz przekonania, że w każdej walce nie dość jest oszołomić swojego nieprzyjaciela, ale trzeba go jeszcze postawić w niemożności szkodzenia nam. Tem właśnie zajmujemy się w tej chwili. Zrozumieliśmy, że idąc dalej raz już obraną drogą i dając Polsce rozmaite swobody i prawa Rosya sieje własną ręką nasiona przyszłych zaburzeń, a to dla tego, że do tej chwili korzystały z nich jedynie klasy najnieprzyjaźniejsze rządowi...

Głęboko jesteśmy przekonani o słuszności słów wypowiedzianych przez monarchę, który podał swoim polskim poddanym środki postępowania na drodze cywilizacyi bez poświęcenia bynajmniej ich narodowości. Bez zupełnego przeobrażenia porządku społecznego w Królestwie Polskiem — mówi reskrypt cesarski do namiestnika Królestwa — nie podobna zapewnić w przyszłości regularnego i zdrowego rozwoju tego kraju.

Czekajmy więc, aż nowe żywioły społeczne powołane do życia wzrosną i wzmocnią się w Królestwie. Już dzieło to urzeczywistnia się pod naszemi oczami z szybkością i pomyślnością godną uwagi. Dopóki zaś nie zostanie ono uzupełnionem, żaden organ rosyjski, godzien tej nazwy, a który chce popierać prawdziwie rosyjskie interesa, ani się nie da oszukać podstępami *Czasu*, ani też zachwiać krytykami kosmopolitycznych publicystów, którzy, czy ulegają złośliwym podszeptom, czy też działają w niewinności serca, zawsze jednak wspierają rewolucyonistów polskich, skoro powtarzają brzmiące i puste frazesa o nagłości mniemanego pojednania i o potrzebie mniemanej względności ze strony zwycięzcy dla zwyciężonych.

My także pragniemy — i to szczerze — pojednania. Ale chcemy, aby ono było rzeczywiste, a nie fałszywe i złudne; ale głęboko jesteśmy przeświadczeni, że najpewniejszą drogą prowadzącą do tego celu jest zapewnienie naszych własnych interesów i przeobrażenie ustroju społecznego Polski.

Zawarcie pokoju z Danią było tylko formalnością, prostem uzupełnieniem przedugodnych warunków, które pozbawiły Danię 341 mil kwadratowych i miliona mieszkańców, to jest trzeciej części posiadłości jej. Pokój ten dał tylko upadkowi Danii datę historyczną, od której małe to i wycieńczone państwo przestaje już iść w rachubę sił europejskich, choćby się też u jego brzegów ścierały losy północy. Europa przyglądała się jeżeli nie obojętnie, to bezsilnie zniweczeniu traktatu, którym przed dwunastu laty zawarowała byt Danii i dynastyę jej narzuciła. Zdawałoby się, że w dzisiejszych czasach rozbiór państw jest niepodobny, że interesa państw istniejących mają między sobą tyle i tak skombinowanych węzłów, iż trzebaby ogromnych wstrząśnień, coby je potargały wszystkie. Tymczasem w oczach naszych, na przekór zawartemu pokojowi w Zürich upadły trony we Włoszech prawie bez wystrzału, a wbrew traktatowi londyńskiemu trzecia część królestwa duńskiego została zawojowaną, bez wywołania protestacyi ze strony poręczycieli tego traktatu. Chociaż w obu tych wypadkach prawa narodowości odniosły tryumf, jednak nie w imieniu jej Europa dozwoliła na przemiany terytoryalne.

Obie te przemiany wypadły na szkodę Austryi. Nie potrzeba tego dowodzić pod względem Włoch, a co do Danii, utrata Holsztynu, Szlezwiku i Lauenburga nie przyniosła Austryi bezpośredniej korzyści jaką daje zdobycz, bo się z tego zaboru nic dla Austryi okroić nie może; nie omieszkała zaś już dziś przynieść jej pośrednio szkody, rozszerzywszy granice Niemiec w przeciwległym jej kierunku, od strony Prus. Zmieniła się przez to równowaga materyalna obu połów Niemiec, a moralnie zyskały tylko Prusy przez wzmocnienie żywiołu północnego i narodowego. Straty poniesione przez Austryę we Włoszech zwiększone jeszcze zostały korzyściami Niemiec na północy, które na bezpośrednią korzyść Prus obrócić się muszą,

Od samego wybuchu wojny duńskiej tak ocenialiśmy jej następstwa, i teraz w chwili zawarcia pokoju nie potrzebujemy słów naszych odwoływać, lecz owszem poparcie ich znaleźlibyśmy dziś w samejże wiedeńskiej publicystyce. Nie wiemy, jak dalece sprawa duńska przyczyniła się do podkopania stanowiska hr. Rechberga, ale wiemy, że dała ona p. Bismarkowi sposobność do rozwinięcia swoich zdolności politycznych i zjednania Prusom powagi w radzie państw. Użyły Prusy Austryi raczej za państwo posiłkowe niż za sprzymierzeńca, z którymby przyszło dzielić wszystkie korzyści lub takowe wynagrodzić ustępstwami na innem polu. Tymczasem na ogłoszenie półurzędowe w Wiedniu, że Austrya nie będzie nalegać na wyprowadzenie wojsk związkowych w Holsztynie, aby zająć go wyłącznie wojskami sprzymierzonemi, odpowiedziano w ten sam sposób w Berlinie, że Prusy żadnych nie zawarły z Austryą umów przed wojną i żadnych nie przyjęły na siebie zobowiązań. Ztąd wypływa, że każdej chwili mogą się pozbyć sprzymierzeńca, który im dopomógł oderwać księstwa od Danii.

Przymierze też austryacko-pruskie nie przetrwa pokoju z Danią zawartego, jeśli nie znajdzie innej dla siebie podstawy prócz tej, jaką daje polityka niemiecka obu państw. Kto wie, czy zmiana ministra spraw zagranicznych w Wiedniu nie znalazłaby tu swojego wytłomaczenia. Austrya pragnie może sprowadzić drugi Ołomuniec, aby Prusy upokorzyć; lecz hr. Rechberg zbyt potulnym okazał się dla Prus, a zbyt hardym dla Rosyi, aby mógł wystąpić energicznie przeciw p. Bismarkowi lub aby zatarł w pamięci ks. Gorczakowa wspomnienia not przeszłorocznych względem Polski. Dla utrzymania współzawodnictwa Austryi i Prus w należytej mierze i równoważenia obu stron, potrzeba może pośredniej siły, coby jak balast dała się raz na tę, drugi raz na przeciwną przenosić stronę. I Austrya i Prusy nie przystały na balast, jaki im nastręczała grupa średnich państw niemieckich; może łatwiej przystaną na nacisk zewnętrzny, który już raz w podobnych nieco okolicznościach, bo po upadku powstania polskiego w r. 1831 przyjęły. Wykaże się to dowodnie niezadługo w sprawie następstwa księstw nadelbiańskich, a mianowicie, czy i jakie poparcie znajdzie w Wiedniu książę Piotr Oldenburski.

Dziennik Warszawski codziennie nowe nazwy dla nas wynajduje. Byliśmy dlań to „organem szlacheckim“, to znów „organem rewolucyjnym“, byliśmy i „organem wstecznym“ i „organem Mierosławskiego“; teraz zaś jesteśmy „organem klerykalno-arystokratycznym.“ Dla nas zaś *Dziennik Warszawski* był i jest zawsze jednym tylko, to jest moskiewskim i brutalnym. Zdania więc o nim dotąd nie potrzebujemy zmieniać.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 października.

(z) W nr. 248 *Gaz. Lwowskiej* znajduję tak dziwnego rodzaju napad na mnie z powodu korespondencyi mojej z dnia 24 b. m. w przedmiocie zawiązania spółki krajowej dla wydobywania nafty, że jakkolwiek przeciwny jestem wszelkiej, zwłaszcza nieprowadzącej do celu polemice, muszę jednak odeprzeć kilku słowy dziwne uroszczenie Gazety. Co do samego przedmiotu, cały ów długi jej artykuł, oznaczony liczbą IV, w niczem rzeczy nie zmienia, ani rozumowania mego nie ochwiewa; nie zawiera bowiem ani jednego dowodu, ażeby uznanie nafty przedmiotem górniczym było dla właścicieli źródlisk jej korzystniejszem od wydobywania na rzecz spółki krajowej. I owszem, przyznaje Gazeta, że właściciele mniejszych posiadłości ponieśliby przez oddanie nafty pod prawo górnicze stratę własności swojej. To zaś co pisze o bezskuteczności spółzawodnictwa spółki z miejscowymi propinatorami, twierdząc, że przedsiębiorstwo prowadzone umiejętnie, sytematycznie i posiadające zarazem znaczne środki pieniężne, nie zaradzi konkurencyi drobnych dzierżawców, jest tak sprzeczne z kardynalnemi zasadami ekonomii politycznej i teoryi handlu, że rozwodzić się nad tem nie mam potrzeby. Chodzi tedy głównie o możność zebrania dostatecznego kapitału do zawiązania spółki; ale skoro Gazeta sama przyznaje, że *Concordia res parvae crescunt*, że złączone siły przełamują trudności, którym jednostki nie podołają, pozwólmy sobie mieć nadzieję, że zawiązanie krajowej spółki ku wydobywaniu nafty galicyjskiej nie byłoby rzeczą zupełnie do uskutecznienia niepodobną, skoroby się do tego połączonemi wzięto siłami.

Gazeta Lwowska czyni mi wyrzuty, twierdząc, iż przeciw zawiązaniu takiej spółki nigdzie stanowczo się nie oświadczyła; i że to mylnie w słowach jej wyczytałem. Tymczasem w artykule *Gazety Lwowskiej*, który miałem pod ręką, pisząc list mój dnia 24 b. m. wyraźnie czytam niepodpadające żadnemu dwuznacznemu tłomaczeniu słowa jej: „A zresztą, gdyby się i spółka z podobnym lub mniejszym jakim kapitałem ukonstytuowała, czyżby zdołała przeszkodzić doryweczemu wydobywaniu nafty przez pierwszego lepszego propinatora?“. A następnie rozwiódłszy się obszerniej nad potrzebą systematycznego wyzyskiwania źródlisk za pomocą pewnych właściwych ku temu przyrządów, dodaje: „To zaś *wtenczas tylko* być może, jeżeli produkcya nafty stanie się regalem górniczym itd...“ Czyż to nie dosyć stanowczo? Jeżeli wtenczas tylko można wydobywać należycie naftę, jeżeli ta będzie uznana regalem górniczym, to oczywisty wniosek, że bez takowego uznania wydobywać jej nikt, a zatem i spółka krajowa, należycie nie potrafi. Możnaż sobie inaczej powyższe słowa *Gazety Lwowskiej* tłomaczyć? Prawda, że co słowo to błąd. Bo i dla czegóżby nie mogła spółka równie umiejętnie i systematycznie wydobywać naftę i tak dobrze do wydobywania jej właściwych używać przyrządów, jakby to czynili inni przedsiębiorcy i spekulanci, po uznaniu nafty regalem górniczym? To atoli najdziwniejsza w całej tej polemice *Gazety Lwowskiej*, że modyfikując następnie w późniejszych swych artykułach owo stanowczo w pierwszym wypowiedziane zdanie, czyni mi wyrzuty, że pisząc list mój w poniedziałek dnia 24 b. m., nie przewidziałem z góry tego, co ona za dni parę we środę i czwartek powiedzieć zamierza! Takiej siły przewidywania nigdy sobie nie przypisywałem.

Wiedeń 1 listopada.

— *r*. Zajścia we Friulu, burda w Spilimbergu, i wszystko co się z tem łączy, miały przecież większe znaczenie, i zamierzone były na szersze rozmiary, aniżeli przypisywali im sprawozdawcy urzędowej *Gazety Weneckiej* i wiedeńskiej *Gen. Corr.* Nie była to burda zupełnie oderwana od całości, lecz rodzaj demonstracyi, której nie można odmówić pewnego politycznego znaczenia; która, jakem to zaraz w pierwszem doniesieniu o sprawie w Spilimbergu był powiedział, teraz już wywiera bardzo szkodliwy skutek na zamierzoną pacyfikacyą Wenecyi. O strategicznych rezultatach powstania w Weneckiem wprawdzie nie może być mowy, a dziewięć dziesiątych części z tego, co o tem donoszą włoskie i francuzkie dzienniki, na żadną nie zasługuje wiarę. Wszystkie bowiem w nich zawarte doniesienia i opisy są niczem innem, tylko małemi odmianami jednego tematu, to jest listu tryestyńskiego. Jednak już jako straszydło i widziadło wiadomość o zajściach friulskich wywiera swe skutki, o czem przekonać się można z niepokojących, a nawet alarmujących pogłosek, puszczanych z Turynu, a z których najwięcej charakterystyczną jest oznajmione telegrafem zaprzeczenie, iż „nie potwierdza się wiadomość, jakoby Garibaldi odjechał do Wenecyi.“ Że w Weneckiem wewnątrz wre, nie podlega wątpliwości. Zresztą temi czasy są nawet na to niektóre dowody: świeżo ciśnięto pomiędzy oficerów pułku Nobili bombę Orsiniego, nie na prosty efekt huku obliczoną, lecz sporządzoną podług wszelkich przepisów; przed kilkoma dniami zaszło coś podobnego w domu „pod miastem Gracem.“

Z Turynu donoszą, że komitet wenecki (*Comitato Veneto*) rozwija tam wielką czynność; między innemi ogłosił on w półurzędowej *Opinione*, co właśnie jest charakterystycznem, wezwanie do składek na „powstańców w Weneckiem“, przez co rozumie zajście w Friulu.

Berlin 30 października.

♁ Wystąpienie hr. Rechberga z gabinetu austryackiego zawiodło wszystkie rachuby i przepowiednie tutejszej prasy ministeryalnej i feodalnej. *Nordd. allg. Ztg* wysilała się aż do ostatniej chwili na dowody, że usunięcie się tego męża stanu od spraw publicznych w obecnem położeniu Austryi nie dałoby się ani z politycznych ani z handlowo celnych przyczyn usprawiedliwić. W tym ostatnim względzie organ ministeryalny przytoczył na poparcie swego twierdzenia między innemi i tę okoliczność, że Prusy dały w tym właśnie czasie Austryi do zrozumienia, że życzeniom jej do co unii celnej, objawianym i popieranym głównie przez hr. Rechberga, nie będą stawiały żadnego zasadniczego oporu. Wynika ztąd, że usunięcie się hr. Rechberga nie odpowiadało widokom politycznym tutejszego gabinetu, że starano mu się ile możności zapobiedz, i że, gdy mimo to nastąpiło, było dla tutejszych sfer rządowych niespodzianką. Widać to więcej jeszcze z obecnych rozumowań tejże prasy ministeryalnej i feodalnej, która napróżno usiłuje pokryć niezadowolenie swoje z takiego obrotu rzeczy.

Prasa liberalna przyjęła dość obojętnie zmianę zaszłą w ministerstwie austryackiem. Do przymierza Austryi z Prusami nie przywiązywała ona nigdy zbyt wielkiego znaczenia. Nie dziwi jej także, że hr. Rechberg, który w ciągu zawodu swego stoczył niejednę cierpką walkę z Prusami, a szczególnie z p. Bismarkiem, w końcu stał się ofiarą tegoż przymierza. Uważa ona przymierze to faktycznie za skończone, i mniema, że powrót do dawniejszej politycznej rywalizacyi, zwłaszcza na polu stosunków niemieckich, będzie miał raczej dobroczynne aniżeli szkodliwe skutki dla Prus. Zmiany politycznego systemu w Austryi, mianowicie pod względem obszerniejszego i szybszego rozwoju swobód konstytucyjnych, liberalna prasa tutejsza się nie spodziewa, sądzi tylko, że nowy gabinet będzie więcej skonsolidowany, że następca hr. Rechberga, chociaż konserwatysta czystej krwi jak i on, będzie może skłonniejszym od niego do dzielenia zapatrywań p. Schmerlinga, że wreszcie polityka zewnętrzna większy odtąd będzie miała wzgląd na stan potrzeby polityki wewnętrznej.

Ale na polu polityki niemieckiej, zdaniem tutejszych publicystów, dadzą się natychmiast uczuć skutki zmiany zaszłej w gabinecie austryackim. Stanowisko p. Schmerlinga na tem polu jest dobrze znane, aby gabinet tutejszy mógł sobie pod względem własnych dążności w Niemczech robić jakiekolwiek złudzenia. Powodów do sporów i kolizyj nie zabraknie. Spuśćmy z uwagi kwestyę handlowo-celną; sama sprawa szlezwicko-holsztyńska mieści w sobie cały tuzin kwestyj spornych, których załatwienie nie w wyłącznym pruskim lub austryackim lecz w ogólno-niemieckim leży interesie. Z zawarciem pokoju z Danią, którego podpisanie dziś miało nastąpić, i z równoczesnem usunięciem się hr. Rechberga z pola akcyi dyplomatycznej, ustały wszelkie względy mniej więcej szczerej wzajemnej przyjaźni, które nakazywało przestrzegać dotychczasowe przymierze. Hr. Mensdorff wstępuje do gabinetu, nie mając rąk żadnem słowem, żadnym czynem, w jakimkolwiek kierunku polityki zewnętrznej, w szczególności niemieckiej, związanych. Wiadomo zaś, że p. Schmerling nie był nigdy zbyt gorącym stronnikiem przymierza Austryi z Prusami.

Powiadano, że upadek hr. Rechberga pociągnie za sobą upadek p. Bismarka. Ściśle rzeczy biorąc takby prawie być powinno, bo o ile z usunięciem się hr. Rechberga ułatwiła się pozycya gabinetu austryackiego w Niemczech, o tyle utrudniła się pozycya gabinetu pruskiego, która, z pozostaniem w nim p. Bismarka, nie może się odrazu w takiej mierze zmienić, aby kompromitowała przed opinią publiczną całą dotychczasową przeszłość jego. Nie zanosi się wszakże bynajmniej na to. P. Bimark nie lęka się piętrzących się przeciw niemu trudności. Dał tego już nie jeden dowód. Powiedziećby niemal można, że lubi trudności i walkę, i że je nawet wywołuje, gdzie ich nie masz, i gdzieby ich mógł z łatwością uniknąć. Można się więc przygotować na to, że go i nowy stosunek do Austryi nie ustraszy. Do ostateczności nie przyjdzie, a na antagonizmie tym mogą w rezultacie najlepiej wyjść Księstwa nadelbiańskie, które prawdopodobnie będą pierwszym i głównym przedmiotem sporu.

Zmiana ministeryalna w Austryi nie będzie także bez wpływu na polityczne stosunki państwa tego do Rosyi. Słusznie zauważano, że umowy zjazdów kissynskiego i karlsbadzkiego nie miały zbyt silnej podstawy, skoro usunięcie się od steru rządu hr. Rechberga stało się możebnem. Wszystkie te zachody około odnowienia ś. przymierza rozbiły się o rzeczywistość wypadków, nie wydawszy żadnego innego owocu, jak smutną sławę nieszczęsnego stanu, w którym się dziś narodowość polska pod panowaniem Rosyi znajduje.

Dowiemy się niezadługo, w jakim stosunku Prusy do Rosyi obecnie się znajdują. Może i ten stosunek ulegnie zmianie. Prusy i Rosya, bez trzeciego mocarstwa w związku, nie zdołają wywierać stanowczego wpływu na losy Europy. P. Bismark powrócił już do Berlina. Cesarz rosyjski jest w przyszłą środę spodziewany, i ma zabawić przez czwartek, aby wziąść udział w polowaniu, jak prasa urzędowa donosi. Jest tu i książę Gorczakow. Co nam przyniesie ten ostatni zjazd? Podobno nie więcej od wszystkich poprzednich.

Paryż 29 października.

Wczorajszy artykuł *Patrie* wyszedł z wyższego natchnienia. Dziennik ten nie wymówił Polski, ale każdy zrozumiał, że o nią mu chodziło. Nadmieniono w nim, że jadąc do Nicei Napoleon III naraża swą popularność; że niczego spodziewać się nie może od Aleksandra II, lecz że można przewidzieć, iż z czasem i po namyśle, podróż jego do Francyi posłuży mu za „naukę.“ Dzisiejszy *Monitor* doniósł, że Car Aleksander pierwszy oddał wizytę Cesarzowi, i że był ubrany w uniform. Dopiero potem Cesarz udał się do Aleksandra II. Okoliczność ta zmniejszyła trochę szemrania opinii publicznej. Cesarz był dziś bez Aleksandra II w Tulonie, gdzie jednak z przyczyny niepogody nie odbył przeglądu floty. Jutro odbędzie przegląd wojska w Lyonie, a pojutrze wróci do St. Cloud. Aleksander II opuści Francyą jutro. Dworacy rosyjscy starali się uczynić pobyt jego w Nicei przyjemnym; wydali na to nie mało pieniędzy; traktowali wojsko, ale wojsko nie przyjęło daru 5,000 fr. Według *Norda* prawo gościnności wymagało nie wspominania o Polsce podczas pobytu Aleksandra II. Było to dziwne żądanie. Do niego zastósowała się wszelako znaczna część Francyi i dzienników. Wyjątek stanowiła tylko *Opinion Nationale*. Artykuł jej o Polsce został przesłany do Rosyan nicejskich i do Aleksandra II. We wczorajszym numerze znajdował się dobry list p. Gołowina. Pisarz ten rzekł słusznie: liberaliści europejscy wzdychali do przyjścia do władzy stronnictwa rosyjskiego i usunięcia Niemców, ale cóż się stało? oto stronnictwo rosyjskie dało dowód, że nie umie uszanować nawet prawa człowieka. Czego po takiem stronnictwie może się spodziewać ludzkość i cywilizacya?

Donosiłem we wczorajszym liście, że Aleksander II objawił życzenie, aby mu nic nie mówiono o sprawie polskiej. Charakterystycznem jest, że w tym samym czasie nie tylko Rosyanie ale Prusacy wiele mówią o niej, i że widzą, iż jej rozwiązanie jest nieuniknionem.

Mówią tu bardzo o sprawie polskiej, i nie lękają się, aby Cesarz wszedł w związki z Rosyą bez jej rozwiązania. Trzeba zresztą czasu, aby rzeczy dobrze się wyjaśniły.

Przypominacie sobie, żem doniósł, iż margrabia Pepoli przywiózł z Niemiec, gdzie widział Aleksandra II, jakąś złą wiadomość. Wiadomo dziś, że tam jemu powiedziano, iż Aleksander II życzył sobie, aby mu nic nie mówiono o Polsce.

Nie jest tu jeszcze dobrze wiadome znaczenie zmiany gabinetu wiedeńskiego. Uważają tu tylko za pewne, że zmiana wyszła z potrzeb polityki zewnętrznej.

Z Turynu przychodzą ciągle dobre wiadomości. Biura oświadczyły się już za traktatem 15go września. Traktat ten obudził równie żywe namiętności we Włoszech jak we Francyi, lecz w duchu przeciwnem. Rząd włoski musi głosić, że traktat prowadzi do Rzymu, a rząd francuzki, że nigdy do niego nie doprowadzi. Rząd włoski spokoi opinią narodową z partyą ruchu, a rząd francuzki partyą katolicką, która, jak to wyznał p. Juliusz Favre, a co zapisała broszura p. Boggio, jest bardzo silną. Dzisiejszy *Constitutionnel* zapewnia ponownie, że traktat prowadzi do zgody papieztwa z Włochami, lecz że nie da Włochom Rzymu za stolicę.

Według *Mémorial Diplomatique* kardynał Antonelli miał przesłać do monsignora Chigi depeszę donoszącą, że odebrał traktat z 15go września, ale niedającą o nim żadnego sądu.

Przy czasie suchym i pogodnym bulwary są co wieczór zapełnione. Zjazd w Nicei i polityka wszystkich zajmują. Ale polityka prowadzi się dziś w takiej tajemnicy, że *vulgus* widzi tylko mgłę i najdziwniej dla tego rozumuje.

P. Michelet wydał nowe dzieło pod tytułem: „Biblia ludzkości.“

Wiedeń 1 listopada. O pokoju zawartym między Austryą i Prusami z jednej a Danią z drugiej strony dowiaduje się *N. fr. Presse* następujących szczegółów: „Granica lądowa pomiędzy Danią i księstwami wytknięta jest tak, że osada hernhutów Christiansfeld pozostaje przy Szlezwiku, kawał zaś kraju na północ enklawy Ribe blisko Christiansfeldu z Weistrupem należy do Jutlandyi. Pod względem finansowym oznacza traktat pokojowy, że rozdział pomiędzy Danią i księstwami załatwiony będzie kwotą ryczałtową. Z długu publicznego w kwocie 95,734,337 talarów i 7½ sgr., który według warunków przedugodnych miał być rozdzielony, księstwa przyjmują na się 29 milionów talarów długu względem Danii, tak że wynagrodzenie za wszystkie pretensye Szlezwiku i Holsztynu stanowi kwota, jaką się otrzymuje przez rozdzielenie na pół powyższej całej sumy po odciągnięciu 29 milionów od owej połowy, to jest 18,867,118½ tal. Według obliczenia dla księstw najkorzystniejszego przypadłoby im za tak zwane aktywa wszystkiego razem 29½ milionów. Traktat przyznaje im całkiem kasę rent dożywotnich, Dania otrzyma za to sławny zbiór dzieł sztuki i starożytności w Flensburgu. Dania płaci wynagrodzenie za zabrane statki. Po dokonanej ratyfikacyi wojska sprzymierzone w trzy tygodnie wyjść

muszą z Jutlandyi. Na ratyfikacyą ma być w traktacie wyznaczony trzechtygodniowy termin, z czem zapewne jest w związku zwołanie duńskiej Rady państwa na 5ty listopada.

— W dzień po nominacyi zawiadomił hr. Mensdorff posłów obcych rządów przy dworze wiedeńskim, tudzież wszystkich austryackich posłów za granicą okólnikiem o zaszłej zmianie ministeryalnej. Okólnik ten nie zawiera żadnych politycznych wskazówek.

Baron Bach wyjedzie dopiero 15go b. m. z Wiednia.

— W finansowych kołach wiedeńskich sprawiło niemiłe wrażenie nagłe zniknięcie amsterdamskiego bankiera Aleksandra Mendla, c. k. konsula jeneralnego w Holandyi. Mendel pozostawał w ścisłych stosunkach z ministerstwem skarbu: jako reprezentant zakładu kredytu ruchomego w Amsterdamie, miał udział w owej współce, która w maju r. b. przejęła część ówczesnej pożyczki austryackiej. W ostatnich jeszcze dniach zapewniano, iż należy do współki, która zamierza nabyć dobra rządowe, wymieniano także jego nazwisko między współubiegającymi się o budowę kolei konnej w Wiedniu. Z ministerstwa skarbu wysłano natychmiast, po odebraniu tej wiadomości, radcę sekcyjnego Mosera do Amsterdamu, aby strzegł interesów skarbu austryackiego, mianowicie zaś, aby złożone tamże w depozycie austryackie papiery państwa w pewnem ulokował miejscu. Według depeszy telegraficznej otrzymanej z Amsterdamu, skarb cesarski nie poniósł żadnych strat przez ucieczkę Mendla.

— W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy cyfry budżetu na r. 1865 podług wersyi umieszczonej w *Vaterlandzie*. Porównanie niektórych pozycyj budżetu przyszłorocznego z odpowiedniemi pozycyami ubiegłego dwunastomiesięcznego zakresu skarbowego nastręcza dziennikowi *N. fr. Presse* następujące zajmujące uwagi: Powiększenie wydatków, pisze powołany dziennik ma miejsce przy następujących pozycyach: Rada państwa o 512,861 złr. więcej niż w roku ubiegłym; zdaje się to zapowiadać kadencyę sejmową dwakroć tak długą jak była ostatnia. Rada wychowania: preliminarz dla tejże w kwocie złr. 55,140 po raz pierwszy zajmuje miejsce w budżecie, w roku przeszłym nie żądano dla niéj żadnych wydatków. Nadwyżka tegorocznego preliminarna widoczną nadto przy następujących pozycyach: ministerstwo stanu o 1,393,256 złr., kancelarya dworska o 230,355 złr., ministerstwo skarbu o 24,769,056 złr. (równocześnie dochody preliminowane wyżéj o 34,741,771), ministerstwo handlu o 938,968 złr., ministerstwo sprawiedliwości o 331,417 złr., ministerstwo policyi o 361,352 złr., wreszcie ministerstwo marynarki o 1,503,641 złr., podwyższenie to ostatniéj pozycyi natrafi zapewne na żywy opór w Izbie poselskiéj. Pozycya ministerstwa wojny głównie obciążająca budżet wydatków, przypuściwszy prawdziwość preliminarza w sumie 105,767,772, ogranicza oszczędność skutkiem tak upragnionéj redukcyi armii do sumy 1,073,374. Cyfra ta bardzo nieznaczną rzuca pewne światło na owe pogłoski krążące od niejakiego czasu o zamierzonych środkach redukcyi armii. Spostrzegamy nadto, iż dochody zarządu wojskowego na rok 1865 preliminowane są o 5,320,049 mniej niż na rok 1864. W porównaniu z budżetem na rok 1864, przedstawia budżet na rok przyszły nadwyżkę w wydatkach o 29,088,483 złr., w dochodach o 30,008,767 złr. w. a.

Królestwo Polskie.

Donoszą nam, że w dniu 21 września doszło rąk Ojca Sgo sprawozdanie o liczbie wiernych wywiezionych na Sybir lub w głąb Moskwy, tudzież ilu i którzy kapłani doznali tego losu, a to ze względu, iż pierwsi pozbawieni są możności korzystania z Sakramentów Swiętych, odbywania spowiedzi i pobierania pociech religijnych, drudzy zaś władzy spowiadania i odbywania Mszy Stej. Otóż Ojciec Sty dał pozwolenie księżom obu obrządków katolickich zostającym w Moskwie i na Sybirze:

1) spowiadania i rozgrzeszania we wszystkich przypadkach, tych nawet, które sobie Stolica Apostolska zastrzega, bez uprzedniego zezwolenia biskupów;

2) odprawiania Mszy Stej: w jakiemkolwiek naczyniu, choćby niepoświęcanem, byle szklanem, na chlebie pszennym, choćby nie w formie hostyi, w jakiembądź miejscu, czy to na stole, kamieniu lub pniaku, bez ornatu, alby, a nawet i sukni kapłańskiej, w jakiejbądź odzieży, o ile rzeczy ku temu potrzebnych i rytuałem kościelnym przepisanych mieć nie można; słowem, jak było w pierwszych wiekach Chrześciaństwa podczas srogiego prześladowania wiary Chrystusowej; bez ministranta a nawet bez służącego do Mszy Stej, gdyby go mieć nie można, a to wszystko na przeciąg czasu, jak trwać będzie prześladowanie kościoła katolickiego i wygnanie duchownych i wiernych.

Pierwszy to od kilkunastu wieków ten przywilej nadany kapłanom katolickim, bo też od wieków nie było potrzeby smutnej, aby wygnańcy i skazani pozbawieni byli pociechy religijnej i aby kapłani pozbawieni byli możności udzielania Sakramentów i pełnienia służby bożej, nie będąc wykluczeni przez swoją zwierzchność duchowną. Dekreta te nie doszły jeszcze kapłanow wywiezionych, ale zapewne w miarę możności i sposobności pojedynczo dochodzić ich będą, jednych wcześniej, drugich później, a publikacya ich w Rzymie miała nastąpić.

Rosya.

Siewiernaja Poczta daje obszerny opis pożaru Symbirska, który zgorzał po kilkokrotnem ponawianiu się ognia, w dniach 25 sierpnia do 2 września. Przyczem powiada, że śledztwo nie wykryło istotnych przyczyn pożarów, ale d. 1 września przytrzymano Michała Fedorowa trębacza z pułku piechotnego Samarskiego, który się przyznał, iż podpalił szopę z sianem w jednym z domów pogorzałych, za co na trzeci dzień ów Fedorów rozstrzelany został. Rozstrzelany także został 27go września żołnierz inwalidów Szymon Grygorjew, katolik, z powiatu połockiego gubernii Witebskiej, który „ganił wiarę prawosławną“ i publicznie mówił, że pożary w Symbirsku są skutkiem zemsty Polaków. Za to przestępstwo i „zatajenie podżegaczów“, Grygorjew został skazany na śmierć. Policya przytrzymała także ostatniemi czasy kilku chłopców, na których pada podejrzenie podpalania, jakoby za pieniądze.

Siew. Poczta wylicza, iż w Symbirsku zgorzało w ciągu owego tygodnia 27 domów rządowych, 3 miejskie, 12 kościołów, a w tej liczbie także trzy klasztory mezkie i jeden żeński, tudzież 1480 domów prywatnych. Pozostało niespalonych w jednej dzielnicy miasta 625 domów, w drugiej 224. Dwie trzecie części miasta leżą w pozynie, i to najbogatsze części; zgorzały archiwa policyjne i gubernialne; ocalały zaś ubogie domki przedmieściowe. W ciągu pożaru znajdowano listy z pogróżkami. Poszkodowani zaczęli przebąkiwać, że to Polacy palą, a lud prosty podburzony napadał na tych, których mniemał być sprawcami pożaru. Ofiarą wściekłości ludu padli: chorąży pułku samarskiego Mesenow zamordowany, tudzież dymisyonowany kapitan Myszkowski, którego ciężko pobito, prócz tego jeden żołnierz, już wyleczony. W kościele katedralnym było parę explozyj. Pokazało się, że to nie były miny podsadzone, lecz kupcy wynosząc do kościoła towary dla bezpieczeństwa, wnieśli tam również proch (!). W ogóle znaleziono 46 ciał na ulicach, a jeden żołnierz stojący na warcie w archiwum spalił się także. Szkody wynoszą około 5 milionów rubli sr., z tych do $1\frac{1}{2}$ miliona ubezpieczonych.

Nie na Symbirsku kończą się pożary. Rybińsk nad Wołgą z trudnością został ocalony, bo już na kilku miejscach gorzał; Tiumen stracił 300 domów. W Niżnym Tagilsku spaliło się 177 domów. Oczywiście, że wszędy głoszą, że to Polacy palą. Przez to wygnańcy polscy zostają w niebezpieczeństwie życia, i strzeżeni są, tak że im trudno nieraz z domu się wychylić. Niechęć ta i podejrzenie są zręcznie żywione, bo one służą za przeszkodę zbliżenia się krajowców do polskich skazańców.

Prusy.

Dokończenie posiedzenia 66go sądu stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z dnia 27go października.

Pytany następnie ad generalia, przemawia obżałowany Adolf Koczorowski temi słowy:

„Zamiarem moim jest bronić się w języku niemieckim przed wysokim sądem, jakkolwiek bardzo niedostatecznie nim władam. Powodem mi jest naprzód, że tłómacz i najlepszy, jak to doświadczenie nas uczy, nie jest w stanie oddać zupełnie myśli oskarżonego, a potem że nie mam potrzeby obecnie stwierdzania praw mowy mojej ojczystej, których ani na chwilę wysoki sąd nam nie zaprzeczył.

„Oskarżenie wytoczonego naprzeciw mnie procesu, opiera się jako na podstawach, na

1) piśmie z 16 lutego 1863 r. przez p. Łączyńskiego i mnie podpisanem;

2) liście hr. Edwarda Ponińskiego do szwagra swego pana Łączyńskiego pisanym;

3) liście p. Arendta;

4) oświadczeniu z dnia 31 marca 1863 w koncepcie pomiędzy papierami p. Łączyńskiego znalezionym;

5) i akcie rozwiązania tak zwanego „komitetu“ przez rząd narodowy z dnia 9 kwietnia 1863 r.

„Co do 1. Że to pismo podpisałem, już w śledztwie przedwstępnem oświadczyłem; tu do tego to jeszcze dodaję, że wszelką bez obawy przyjmuję odpowiedzialność tak za myśli, które rzeczone pismo objawia, jakoteż za każde w niem zawarte słowo, zaprzeczając wszakże wszelkiej słuszności domysłom i z tych wyprowadzonym następstwom, które oskarżenie stawia. Powód i cel tego pisma są tak otwarcie i rzetelnie w niem oznaczone, że żadnych do ich wyjaśnienia komentarzy nie potrzeba. Komitetu żadnego, pomimo takiej nazwy ogólnie nam podobno nadanej, nie tworzyliśmy, nic nigdy tajnego nie przedsiębraliśmy, staraliśmy się otwarcie i jawnie w myśl pisma naszego z dnia 16 lutego 1863 r. — jedynie dla uporządkowania i uprostowania położenia, ażebyśmy przez nieporozumienie jakie nie mogli być wciągnieni dalej, jak to chcieliśmy — zredagowanego; tak siebie samych jak i rodaków oświecić i przez to od wszelkiego możebnego złego ustrzedz. Mieliśmy przekonanie, że do tego celu tylko dojść zdołamy, widując się, udzielając sobie wiadomości, porozumiewając się jak najczęściej, i wszelkiej też odtąd używaliśmy towarzyskiej ku temu sposobności. Zgromadzeń ogólnych już dla tego nie mieliśmy nigdy i tych też mieć nie mogliśmy, ponieważ żadnej pomiędzy nami ścisłej nie było organizacyi. Kto chciał mieć jaką wiadomość starał się odszukać równie myślącego; i tak do p. Łączyńskiego, mieszkającego wtenczas w Poznaniu, ogólnie kochanego i szanowanego męża, jako też do mnie z nim ściśle żyjącego przyjeżdżający do Poznania po wiadomości i z wiadomościami przybywali.

„Uczyniony mnie zarzut jakobym należał do jakiego tajnego komitetu nie jest żadnym poparty dowodem i istotnie tylko jako podejrzany o to, jestem od 18 tu miesięcy więziony i przed wysoki sąd stawiony. Odpierać podejrzenia tem jest trudniej, że nie ma na poparcie swe żadnego faktu. Wszakże dowodzenie negacyi jest wprost za niepodobne uznane; nie rozumiałbym, dla czegobym miał na to bez żadnych granic puszczać się pole, już i przez wzgląd na stratę tak drogiego czasu. W to miejsce niechaj mi będzie wolno, jak najsolenniej oświadczyć, że z uczucia najgorętszego patryotyzmu, tego samego zapewne, który powiódł z innemi przekonaniami braci moich w inny kierunek, dałbym był i dałbym dzisiaj jeszcze ostatni grosz mojego i mojej rodziny majątku, jak i ostatnią kroplę krwi naszej, ażeby to, co się stało, nie było się stało.

„Co do 2. Rozbieranie listu hr. Edwarda Ponińskiego ani mnie nie przystoi, ani też do mnie należeć może. Wszakże pozwalam sobie tę tu uczynić uwagę, że lubo list ten przez oskarżenie jest jako jeden z dowodów naprzeciw mnie postawiony, przecież jest to jedynie tylko jakiegoś podejrzenia a nie pewnego faktu dowód.

„Co do 3go. Listu p. Arendta najzupełniéj nie rozumiem i nie potrafiłbym z niego żadnéj zdać sprawy, ani tłómaczenia. Wszakże pismo to tak jak i list hr. Ponińskiego naprzeciw mnie nic pozytywnego nie dowodzi, a do poparcia nawet jakich podejrzeń, lub do wyprowadzenia jakich domysłów, jeszcze mniéj jak pierwszy posłużyć może.

Co do 4go. Nietylko stósunki rodzinne, najścisléjsza od saméj mojéj kolebki z nim zażyłość, szczere moje do niego przywiązanie, wysoki dla niego szacunek, nareszcie wspólność zdania politycznego, łączyły nas koniecznie z panem Łączyńskim, i chętnie bez wahania żadnego wszelką w postępowaniu z nim zawsze podzieliłbym solidarność.

„Co zaś dotyczy rzeczy samej, to jest czy w dniu przez oskarżenie oznaczonym, zgromadziło się u p. Łączyńskiego liczniejsze towarzystwo, czyli też w dniu innym (wszakże tego zapewne bliskim) już dzisiaj naturalnie, przypomnieć sobie nie mogę. Rzeczywiście, że około tego czasu opuszczał pan Łączyński Poznań i znajomi jego zgromadzili się, ażeby go pożegnać. Przy rozejściu się naszem nic naturalniejszego, że p. Łączyński kilka słów pożegnalnych powiedział, że wspomniał także w gorącym tym czasie o kwestyi polskiej, także nic naturalniejszego; czyli zaś słowa jego były dosłownie też same, jakie w przytoczonym przez oskarżenie koncepcie się znajdują, lub do tych nawet podobne, tego nieprzypominam sobie i trudno, ażebym mógł to spamiętać po tak długim czasie.

„Pozwalam sobie tę tu dodać uwagę, że napisany koncept do jakiejkolwiek mowy, zaledwie posłużyć może za dowód niezmiennego postanowienia jej wypowiedzenia, wszakże niezawodnie nigdy za dowód rzeczywistego faktu. Nareszcie także i z tego źródła nic innego naprzeciw mnie wywieśćby się nie dało jako powód do podejrzenia.

„Co do 5go. Aktu rozwiązania tak nazwanego komitetu przez rząd narodowy nie znam i nigdy nie wiedziałem. Mógł on wszakże nastąpić po prostu tylko na mocy nadanej nam aczkolwiek bez naszej w tem winy, przez publiczność nazwy komitetu, a to tem więcej, że zapewne dla skrócenia sam p. Łączyński (jeżeli prawda, że on koncept do przedmowy przygotował) tej nazwy użył, tak jak stósunkom towarzyskim miano organizacyi dla tego mógł nadać, że w następstwie pisma z dnia 16 lutego 1863, tu na początku wzmiankowanego wszyscy bliżsi znajomi i jednego politycznego zdania za wybranych do odbierania i udzielania wiadomości i rad nas uważali. Przez wyjazd p. Łączyńskiego z Poznania organizacya ta koniecznie musiała zaprzestać istnieć.

„W odbieraniu i wypłacaniu pieniędzy żadnego nie miałem udziału.

„Co się tyczy nareszcie uczynionego mnie (jako także dowód podejrzenia,) zarzutu agitacyi, tłómaczenie moje jest proste i łatwe. Żadnego postępku nielegalnego w tej sprawie nie popełniłem; broniłem tylko, szczerze powiem, praw naszych, wypełnieniem obowiązku względem współobywateli i siebie samego. Nigdy wszakże z obrębu legalności nie występowałem.

„Kończąc, rozumiem, że winienem objawić rzetelne przekonanie moje o powodach, które sprowadziły prokuratoryą do tak licznych naprzeciw mnie podejrzeń i posądzeń. Przekonany jestem, że niezawodnie jedynym do tego powodem jest ten mylny punkt wyjścia, który w całym akcie oskarżenia się objawia od początku do końca: że uczucie narodowe i legalna jego praw obrona są poczytane za bunt i dążność przewrotności rewolucyjnéj, że religijność jest podejrzywana jako środek do rewolucyjnych celów prowadząca, że szczere i otwarte występowanie na drodze ściśle legalnéj w obronie naszych praw narodowych wszędzie i bez wyjątku oznaczone są nazwą niesfornéj agitacyi.

„Z podobnych źródeł naturalnie, że potoki podejrzeń i oskarżeń wypłynąć muszą“.

Prezes przechodzi następnie do szczegółowego zbadania przytoczonych przez oskarżenie przeciw obżałowanemu skryptów i zapytuje go, czy od kierowników komitetu „białych“ wyszła także jaka organizacya. Obżałowany raz jeszcze rozwodzi się nad tą kwestyą w sposób jak powyżéj, dowodząc, że o rzeczywistej organizacyi nie było żadnéj mowy. Być może, że zbierano składki, przecież on nié brał w tem żadnego udziału. W każdym razie przecież cel składek nie był niebezpiecznym i nie zbierano ich w sposób zakazany. W niektórych powiatach okazała się wprawdzie chęć do zawiązania organizacyi, lecz usiłowania te nie stały w żadnym związku z nim i Łączyńskim.

Obżałowany Hipolit Turno (lat 35) oskarżony jest także o należenie do tak zwanéj organizacyi, czy też komitetu Łączyńskiego. Z listów znalezionych pomiędzy papierami Łączyńskiego, które obżałowany pisał doń z Paryża, wnioskuje oskarżenie, iż p. Turno wysłany był przez komitet do Paryża, jużto aby wnijść w bliższe prozumienie z księciem Władysławem Czartoryskim, jużto aby z własnych zapatrywań ocenić o ile można się spodziewać czynnéj interwencyi ze strony Francyi, i o rezultacie swych zapatrywań komitetowi zdać sprawę. Obżałowany stanowczo przeczy, aby był członkiem jakiejkolwiek organizacyi, i w ogóle zaprzecza istnieniu takowéj. Do Paryża udał się w interesach własnych, listy zaś pisane do p. Łączyńskiego, zawierały tylko poufne zapatrywania się jego na wypadki.

Następuje badanie obżałowanego Edmunda Callier, który wedle własnego zeznania był dowódzcą powstańczym. Zeznania obżałowanego tak są zajmujące i obszerne, i dają powód do kilku tak gorących dyskusyj, iż szczegółowe z nich sprawozdanie pozostawiamy do jutra.

Rzecznik Elven wnosi o uwolnienie pana Callier, czemu p. Adlung się sprzeciwia. Natomiast zgadza się na wniosek rzecznika Janeckiego o zupełne uwolnienie pp. Adolfa Koczarowskiego i Hipolita Turny, którzy już za kaucyą znajdują się w Berlinie na wolnéj stopie.

Sąd uchwala: aby obżałowanych księdza Marańskiego, Turnę i Koczorowskiego uwolnić; wnioski zas o uwolnienie obżałowanych Calliera, Tokarskiego i Borowskiego odrzucić.

Koniec posiedzenia o godz. 4. Najbliższe posiedzenie w sobotę o godz. 9éj.

— W dzienniku naszym wspominaliśmy już kilkakrotnie o depeszy p. Bismarka do posła pruskiego w Wiedniu datowanej z Szenbrunu, na któréj opierając się gabinet austryacki aż do chwili ostatnich układów praskich pokładał zupełną wiarę w szczere chęci rządu pruskiego dopomożenia zjednoczeniu się Austryi ze Związkiem celnym w kwestyi handlowej. Treść tego dokumentu znaną była dotychczas tylko z ogólnikowych napomykań dzienników urzędowych z których *Prager Ztg* w chwili rozbicia się konferencyi praskich najszczegółowiej ją podała. Według *Prager Ztg* umieściliśmy i my ją w swoim czasie w naszym dzienniku (p. nr 172); znalazłszy atoli takową niezupełnie zgodną z oryginalnym tekstem depeszy ogłoszonym obecnie przez dzienniki berlińskie, powtarzamy ją dziś w streszczeniu z oryginalnego tekstu, a to przez wzgląd na ważność onego dokumentu, który nieomylnie stanie się osią dalszych rokowań Austryi z Prusami w kwestyi celnej.

Po nieznaczącym wstępie stwierdza przedewszystkiem p. Bismark, iż co do zadania konferencyi rząd pruski w zgodzie jest z austryackim. Zadaniem zaś tym jest zbliżenie i zrównanie obustronnych taryf celnych na podstawie nowej taryfy celnej związkowej, tudzież ułatwienie manipulacyi celnej. Uznając słuszność żądania, aby udzielano sobie wzajemnie wiadomości o uwolnieniu od cła lub umiarkowaniu takowego co do jakiegokolwiek przedmiotu, rząd pruski wynurza zdanie, iż druga strona winna się zasłaniać przeciw pośrednim skutkom takowego uwolnienia lub umiarkowania inną drogą, jak utrudnieniem obustronnych stosunków handlowych. Punkta te atoli nie powinny wyczerpnąć zadania konferencyi: sprawę zjednoczenia celnego postawioną przez gabinet austryacki, jako przedwstępny warunek traktowania, należy właśnie uczynić jednym z przedmiotów konferencyi.

Co do innych kwestyj poruszonych w depeszy austryackiej z 28go czerwca, nadmienia depesza pruska, iż ratyfikacya traktatu z Francyą nie nastąpi wcale w najbliższej przyszłości, ani też nie ma zgoła widoku, aby ratyfikacya takowa pierwej nastąpić musiała, zanim będzie mógł być oczywistym rezultat usiłowanego porozumienia się z Austryą.

„Szczere to nasze oświadczenie“ — kończy depesza p. Bismarka — winno przekonać gabinet cesarski, iż skłonni jesteśmy uprzedzać jego życzenia, o ile dozwalają nam tego materyalne interesa kraju i Związku celnego, i względy na zobowiązania podjęte traktatami; tuszymy zaś, iż obecnie będzie można zarządzić dalsze kroki celem rozpoczęcia układów.“. .

Jak wiadomo, owe „dalsze kroki“ doprowadziły istotnie do rozpoczęcia układów w Pradze, które się ostatecznie rozbiły o brak wszelkiej powolności ze strony pruskiego gabinetu. Dotychczas depesza owa, którą nieraz zapewne przyjdzie nam jeszcze cytować, miała skutek lepu, na który dał się złapać hr. Rechberg, mniemając zapewne, iż ze słowami wynurzonemi w czasie najżywszej kordyalności w Szenbrunie, znajdzie grunt stósowny. Po niewczasie dopiero odczarowały go rezultata.

Włochy.

Italia podaje następujące zdanie sprawy ministeryalne, przygotowane do przedłożenia Izbie turyńskiej wraz z projektem ustawy, odnoszącym się do przeniesienia stolicy:

Panowie! protokół przyłączony do konwencyi zawartej 15go września r. b. przez rząd królewski z Francyą względem opuszczenia terytoryum papieskiego przez wojska francuskie, zawiera zastrzeżenie, że konwencya ta będzie miała moc obowiązującą dopiero od daty dekretu przeniesienia stolicy z Turynu do innego miasta królestwa. Powody, które skłoniły do ofiarowania i przyjęcia tego warunku, wyłuszczone są w dokumentach dyplomatycznych, złożonych przez ministra spraw zagranicznych; zbytecznem byłoby powtarzać je tu, gdyż możecie sami wydać sąd w sposób najdokładniejszy o rozmaitych fazach, przez które przeszły układy. Ministeryum obecne, biorąc władzę w znanem wam położeniu, nie wahało się oświadczyć, iż przyjmuje ów traktat z nieodłącznym warunkiem przeniesienia stolicy. Przyjęło ono go i popiera obecnie wobec was, nietylko dla tego, iż ma przeświadczenie, że się stało politycznie potrzebnem sankcyonować go i że odrzucenie jego mogłoby zgubne sprowadzić następstwa, lecz dla tego również, iż położywszy na szali korzyści, jakich słusznie po nim spodziewać się można, i niedogodności, jakie wykonanie jego spowodować może, korzyści uznano daleko wyższemi. Nie taimy sobie, że siła i mądrość Włoch są wystawione w tej okoliczności na tem trudniejszą próbę, iż przyszły los ich może w wielkiej części od tego zależeć. Przeniesienie stolicy nietylko dotyka wielu interesów prywatnych i miejscowych, przerzucając środek ciężkości całego państwa, lecz głębokie zadaje wstrząśnienie całemu gmachowi rządowemu, a zarazem stosunkom handlowym kilku prowincyj. Wymaga ono prócz tego znacznych wydatków, które w obecnem położeniu finansowem zwiększą jeszcze ofiarę. Ponieważ jednak ofiary tej ma być wynikiem opuszczenie punktu terytoryum włoskiego przez obce wojska i przygotowanie stósownego i stanowczego załatwienia kwestyi narodowej, żądamy więc tego od was w imię godności, niepodległości i jedności. Zapatrując się z tego stanowiska na przeniesienie siedziby rządu, nikt opierać się temu nie zechce, komu leży na sercu przedewszystkiem przyszłość kraju i spełnienie przeznaczeń Włoch, jakkolwiek ważne są skutki, które ztąd wyniknąć mogą.

Ministeryum ufa, że samo owe wspaniałomyślne miasto Turyn, powołane cierpieć wielkie szkody skutkiem przeniesienia stolicy, zdoła je znieść z tą wielkością duszy i tą rezygnacyą patryotyczną, jakie je uczyniły tak dobrze zasłużonem dla sprawy narodowej. Wie ono, że cały naród niewygasłą za to mieć będzie dlań wdzięczność. Parlament i rząd ze swej strony nic nie zaniedbają, cokolwiek zmniejszyć może przykrą ofiarę, jakiej od niego żądają w imię uzupełnienia przeznaczeń narodu, w imię potrzeby zażegnania wszelkiego niebezpieczeństwa, jakiem Włochy mogłyby być zagrożone. Tym końcem ministeryum, zaraz po zawotowaniu obecnego projektu ustawy, przedłoży wam propozycye, których celem będzie uczynić mniej dotkliwemi szkody, jakich Turyn dozna niezawodnie z przeniesienia stolicy. Postawiwszy tak kwestyę przeniesienia siedziby rządu, pozostaje naznaczyć wśród miast znakomitych świetnością i bogatych w pamiątki sławy, jakie liczy nasz półwysep, to miasto, które stósowność wskazuje, jako mające być pod wszelakiemi względami wybranem na nową siedzibę Izb i rządu. Poprzednie ministeryum, jak wam wiadomo, wybrało Florencyę jako miasto najbardziej środkowe królestwa położeniem geograficznem, chronione z jednej strony przez Alpy i będące z drugiej strony w stósownej odległości od morza.

Ministeryum obecne mniema, że kwestyę tak z natury swej delikatną winno rozwiązać wotum parlamentu, i mając sformułować propozycyę dla przedłożenia Izbie, uważało, że warunki, jakie przedstawia miasto Florencya, warunki sprzyjające zarazem działaniu administracyi centralnej, obronie wojskowej i handlowi, nie znajdują się w równym stopniu w żadnem innem mieście królestwa, nie wahało się przeto przedłożyć wam projekt do ustawy, która oznacza Florencyę jako nową siedzibę rządu.

Przeniesienie winno nastąpić stosownie do spisanej w znanym wam protokóle ugody w 6 miesiącach od ogłoszenia przedłożonej wam ustawy.

Rząd królewski dokona przeniesienia Stolicy lojalnie i bez zwłoki. Nie byłoby jednakże ani stosownem, ani możebnem przenieść równocześnie do nowej Stolicy wszystkie bióra tworzące obecnie centralny zarząd; przeniesienie zacznie się od tych, które nadają rozmaitym zarządom popęd i kierunek. Brak stósownych umieszczeń w nowej Stolicy i potrzeba zapobieżenia niebezpieczeństwu wielkiego zamętu w przebiegu spraw doradzają postępowanie stopniowe i nieuniknioną przezorność w przeniesieniu w inne miejsce tylu interesów, spraw i dokumentów.

Wydatki na mające na tych podstawach nastąpić przeniesienie i z tem ograniczeniem, określone są w obecnym czasie do granic potrzeby. Ministeryum nie traci z oka i w tej również okoliczności naszego położenia finansowego, które całą swą pieczołowitością otacza.

Wydatek, ten jest obliczony i zaproponowany w r. 1864 i 1865 na 7 milionów franków, których oddania pod zarząd jego rząd od was wymaga i w których nie zaniedba wam złożyć szczegółowego rachunku po osiedleniu nowej siedziby rządu.

Panowie! rzadko się zdarzało, aby reprezentanci kraju naradzali się nad tak ważną kwestyą. Przejąwszy się wielkiemi zasadami i owemi szlachetnemi uczuciami, które były wam własne w najtrudniejszych chwilach obecnego rządu i które są dla was tytułem sławy wobec narodu, zbadacie ją i rozwiążecie z godnością i mądrością, które coraz bardziej przekonają świat cywilizowany o naszem niezachwianem postanowieniu uzupełnienia naszej jedności, pozyskania całej naszej niepodległości i strzeżenia nienaruszalnie skarbu naszych swobód.

Z tą nadzieją mam zaszczyt przedłożyć w imieniu króla następujący projekt ustawy.

Projekt ustawy.

Wiktor Emanuel i t. d.

Art. 1. Stolica królestwa będzie przeniesioną do Florencyi w 6 miesiącach od daty obecnej ustawy.

Art. 2. Na koszta przeniesienia, otwarty jest w części nadzwyczajnej budżet wewnętrznego i w oddziale osobnym kredyt 7,000,000 franków, podzielony następnie: Na rok 1864: 2,000,000; na rok 1865: 5,000,000.

Art. 3. Ministrowie spraw wewnętrznych, finansów i robót publicznych mają sobie wyłącznie polecone wykonanie niniejszej ustawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 listopada. Wczoraj w dzień Wszystkich Swiętych odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele S. Piotra, do którego przeniesioną została parafia WW. Swiętych po zburzeniu kościoła pod tem wezwaniem. Zarazem odbyła się w tymże kościele instalacya nowego proboszcza parafii WW. Swiętych i dziekana Kollegiaty X. Waleryana Serwatowskiego. Po południu przy pięknej pogodzie mnóstwo wiernych pośpieszyło na cmentarz, gdzie odprawiały się nieszpory; dziś zaś jako w Dzień zaduszny, zapełnił się również cmentarz wiernymi, przybyłymi uczcić pamięć bliskich swoich, pomodlić się na grobach ich i wysłuchać nabożeństwa żałobnego w kościele cmentarza. Kazanie odbyło się pod gołem niebem, gdyż kościół nie mógł pomieścić wszystkich wiernych.

— Poseł krajowy i Członek Rady państwa, adwokat Dr Zyblikiewicz wrócił do Krakowa z kilkumiesięcznej podróży naukowej.

— Znany z magicznych przedstawień swoich Francuz p. Brunet przybył do Krakowa w zamiarze dawania w tutejszym teatrze widowisk.

— Wielki los na loteryi pożyczkowej księcia Palffy na ostatniem ciągnięciu wynoszący złr. 40,000 wygrała praczka od p. Majora utrzymującego traktyernią w domu własnym przy ulicy Lubicz. Za pieniądze te nabyła dom przy ulicy Grodzkiej obok trybunału.

— W Dobrojewie w powiecie Szamotulskim (w Księstwie Poznańskiem żandarmerya aresztowała w d. 4 pażdz. wieczór we dworze u hr. Kwileckiej pannę Królikowską, siostrę zbiegłego z Berlina z pod śledztwa dyrektora zakładów żeglugi parowej na Wiśle, lecz nie aresztowała jej samej jednej, ale wraz z dwojgiem chorych dzieci jej brata, jednem dwuletniem, drugiem czteroletniem. Żadne przedstawienia, aby przynajmniej dzieci do rana zostawić, nie pomogły. Panna Królikowska mieszkała w Wrocławiu z dwojgiem tych dzieci, które matka odumarła, a teraz przeniosła się do Poznania na mieszkanie, lecz ją policya ztamtąd wydaliła, dozwoliwszy jej jednak przemieszkiwać na innem miejscu, byle nie w samym Poznaniu. Znalazła więc gościnne przyjęcie u hr. Kwileckiej, która też aresztowaną z dziećmi odwiozła do Szamotuł. Tam landrat bar. Massenbach zapytał aresztowaną o paszport i kiedy zamyśla wyjechać do Francyi, a wreszcie pozwolił jej wrócić do Dobrojewa z dziećmi.

— W Grybowie w obwodzie sądeckiem zgorzały dnia 27go października budynki gospodarcze plebanii, które były w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie ubezpieczone. Wypadek ten powinienby służyć za przestrogę innym parafiom, aby ubezpieczały budynki parafialne, przez co w razie nieszczęścia ognia konkurencya ochronionąby została od ciężarów, które ponosi zawsze w przypadku pożaru probostwa i zabudowań plebańskich, tudzież kościołów.

— Ostatni dzień października i pierwszy listopada były dość chłodne, temperatura tylko około południa przechodziła zero, a zresztą pod niem stała, najwyższa dosięgła + 1°,8, najniższa — 2,°0 1go listopada, wiatr w ciągu obu dni zmiennego kierunku, ostatniego października dosyć mocny, 1go listopada słaby, niebo 31go października zachmurzone, 1go listopada pogodne, a z rana szron, najniższy stan barometru był 329''',82 o godzinie 6tej rano 31go, najwyższy 335''',27 o godzinie 10téj wieczór 1go listopada; rano (2go) szron, pogoda, przymrozek większy niż dni poprzednich, o godzinie 6tej temperatura powietra 3°,0 Reaumura pod zerem, wysokość barometru 334''',34.

— We czwatek dnia 3go listopada, S. Huberta biskupa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski p Joachima Bera Modlingera o nakazie na prośbę p Karola Kisielki usprawiedliwienia prenotacyi 700 złr na realności pod l. $355\frac{3}{4}$ we Lwowie; kurator Dr Landsberger, zast. Dr Natkis.— Tenże sąd p. Helenę Żebrowską o wniesionej przeciw niej przez Samuela Weintrauba skardze o zapł. 280 złr.; kurator Dr Czemeryński, zast. Dr Roiński. — C. k. sąd pow. kołomyjski o rozpisaniu konkursu na majątek Leopolda i Anny Frepplow, zgłoszenia wierzycieli do 30 listopada; kurator Salamon Wieselberg. — C. k. sąd obw. złoczowski Mendla Heilporn i Kalmana Dubines o nakazie zapłacenia na prośbę B. A. Sigala z Brodów 266 rsr. 25 kop.; kurator Dr Landau, zast. Dr Wesołowski.

Licytacye: W d. 7 października wydzierżawienie wielkiej trafiki tytoniu w Krakowie, wraz z ma-

lemi do niej należącemi trafikami (wadyum 500 złr.).— Do d. 30 listopada oferty we Lwowie na zabezpieczenie przewozu monety miedzianej i rekwizytów kasowych do głównych kas we Lwowie i Czerniowcach (kaucya 800 złr.).— Wydzierżawienie w Tarnopolu na lat 3 poboru podatku konsumcyjnego, w Tłustem i 17 miejscach od wina (111 złr. 91 kr.), od mięsa (2789 złr. 72 kr.) d. 14 listopada; w Jezierzanach i 18 miejscach od wina (18 złr. 14 kr.), od mięsa (825 złr. 64 kr.) d. 15 listop.; w Krzywczy i 17 miejscach od wina (16 złr. 43 kr. (od mięsa), 539 złr. 14 kr.),

Zawezwania: C. k. sąd obw. przemyski posiadacza zagubionego wekslu przez Mikołaja Kozubę w Zmigrodzie w d. 12 listop. 1862 r. na sumę 500 złr. wystawionego, a przez Antoniego i Filipinę Pelczyńskich przyjętego; w ciągu dni 45.— C. k. władza obw. w Samborze Izaaka Limmera z Kulczyc w Galicyi i Leczora Berkowicza z Sambora do powrotu w ciągu roku.

Posady: Adjunkta sądowego w Przemyślu (525 złr.), pod. do 8 grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 28go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·90, żyto 2·60, jęczmień 2·10, owies 1·60, groch —, bób —, proso 1·70, tatarka 1·50, kukurudza —, ziemniaki 0·87, drzewo twarde (za sążeń) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Lwów 28 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mac pszenicy (81 funt.) 2 złr. 73 cent.; żyta (76 funt.) 1 złr. 53 c.; jęczmienia (66 funt.) 1 złr. 37 c.; owsa (46 funt.) 1 złr. 3 c.; hreczki 1 złr. 62 cent.; grochu 3 złr. 50 c.; ziemniaków 1 złr. 26 c.; cetnar siana 1 złr. 40 c.; okłotów 64 c.; sąg drzewa bukowego 12 złr. 43 cent.; sosnowego 9 złr. 10 ent. wal. austr. *(Gaz. Lwowska.)*

Lwów 27 paździer. W handlu zbożem przez ciąg ubiegłego tygodnia panowała dotychczasowa stagnacya. Wprawdzie pogoda ułatwiała dowóz; ale gdy nie ma ani potrzeby ani popytu, obojętną jest rzeczą, czy dowóz na targ jest większy czy mniejszy. Co nie zostało sprzedane na potrzebę miejscową, musiano umieścić w składzie, a spekulanci sądzą, że przez wstrzymanie się od kupna wywołają zniżenie się cen. Najpiękniejsze gatunki pszenicy płacono korzec po 6 zł. 50 c. do 70 c. Ze wszystkich gatunków zboża jęczmień najwięcej jest poszukiwany, co nie powinno zadziwiać przy wzrastającej corocznie konsumcyi piwa. Jęczmień 145 fnt. wagi płacono po 3 złr. gotówką, a drożej z wypłatą na terminie. Ceny żyta podniosły się o kilka centów, i artykuł ten będzie zapewne poszukiwany aż do przyszłych żniw, ponieważ włościanie z powodu niepomyślnego zbioru kartofli niechętnie go pozbywają. Gatunki 160 fnt. wagi przedawano po 3 zł. 10 do 15 c., ale pochodzące z przeszłorocznego zbioru są już rzadkie. Ceny owsa nie zmieniają się, korzec wagi 100 fnt. płacono po 2 złr. 10 c. do 20 c. Spodziewają się powszechnie, że ceny te spadną jeszcze niżej, ponieważ część tegorocznych zbiorów z powodu niepomyślnej pogody w ostatnich miesiącach nie mogła być zwieziona. Ustał zupełnie wywóz mąki w dalsze strony, jak np. do Pragi, Temeswaru i Pesztu; ze Lwowa odchodzi ten artykuł tylko do miejsc bliższych, a z Tarnowa i Krakowa tylko do Szląska i Morawii. Najpiękniejsze gatunki 00 kupuje się w handlu drobnym loco Lwów cetn. po 10 zł. Koleją żelazną wywieziono ze Lwowa tylko 288 cetn. do Rzeszowa i 373 cetn. do Przemyśla.—

Spirytusu wysłano ztąd 133 cetn. do Wieliczki, 87 cetn. do Bochni i 96 cetn. do Rzeszowa. Przesyłki lnu wynosiły w ostatnich siedmiu dniach więcej jak w poprzednim tygodniu, i wywieziono 109 cetn. do Berna, 192 cetn. do Wiednia, 97 cetn. do Pragi i 981 cetn. do Wrocławia. Nasienia konopi, lnu i rzepaku wysłano ze Lwowa 116 cetn. do Krakowa, 196 cetn. do Berna, 47 cetn. do Pardubitz, 493 cetn. do Pragi i 1773 cetn. do Wrocławia. Wełny wywieziono ze Lwowa 637 cetn. do Standingu, i 1049 cetn. do Wrocławia. Zasługują na uwagę usiłowania tutejszych spedytorów, którzy podejmują się przesyłek do kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z Krakowa do Lwowa, i starają się wytrzymać konkurencyę z koleją Karola Ludwika. Chodzi bowiem o przewiezienie 1½ miliona cetnarów, a gdy kolej Karola Ludwika tylko o 10% zniżyła cenę frachtu, przeto utworzyła się spółka, która zamierza cały transport przewieźć z Krakowa Wisłą i Sanem do Medyki a ztąd koleją do Lwowa, i tym sposobem spodziewa się uczynić to taniej jak kolej Karola Ludwika, co jednak zdaje się być wątpliwem, ponieważ skutek tego przedsięwzięcia będzie zależał od stanu wody. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Floridsdorf zapowiedziano w ubiegłym tygodniu 2200 sz. wołów. Trzody chlewnej oddano w tymże czasie na stacyach kolei żelaznej 7321 sz. *(Gaz. Lwow.)*

Wiedeń 31 października. Targ na woły opasowe:

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	430	2435	106	2971
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1560
„ „ „ z prowincyi „				790
Poza targowiskiem kupiono „				9
Wróciło na prowincyą „				612

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 430 do 575 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 100 złr. — kr. do 133 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 20 złr. — kr. do 24 złr. 50 kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 31 paźdz. wieczór. Książę Gorczakow odjeżdża dziś wieczór do Petersburga w skutku otrzymanej depeszy.

Oldenburg 1 listopada. Dziś odeszło do Frankfurtu pismo tłumaczące prawa Wgo księcia do księstw nadelbiańskich.

Hamburg 1 listopada. Deputacya stanów szlacheckich Lauenburga mająca udać się do Berlina celem układów o przyłączenie księstwa do Prus, czeka tylko doniesienia, kiedy ma być przez króla przyjętą.

Kopenhaga 31 paźdz. *Berlingske Tidende* ogłasza otwarty list królewski zwołujący Radę państwa na 5go listopada. Mówią, że zgromadzenie to odroczonem będzie do końca stycznia. *Fliveposten* dowiaduje się, że urzędnicy usunięci z księstw otrzymają emeryturę z funduszów księstw, na co potrzeba będzie około pół miliona talarów. Dania zwróci przytrzymane okręty, ale nie jak mniemano, zapłaci wynagrodzenie za szkody poniesione przez kupców niemieckich w skutku blokady.

Kopenhaga 31 paźdz. wieczór. Minister spraw wewnętrznych przedłożył Izbie niższej wniosek względem odroczenia Rady państwa do 9 go stycznia.

Kopenhaga 1 listop. Pełnomocnicy duńscy na konferencyi wiedeńskiej Quaade i Krieger wracają tu w tym jeszcze tygodniu. Jest tu wielki upadek na duchu z powodu warunków tyczących się Jutlandyi. Z jednego wyrażenia Ministra spraw wewnętrznych na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej wnoszą, że przedłożoną będzie Radzie państwa kwestya konstytucyi. Monrad żąda rychłego przedłożenia sprawy finansowej.

Paryż 31 paźdz. *(N. fr. Pr.)* p. Drouyn de Lhuys wysłał do Turynu depeszę, w której wyraża nadzieję, że rząd włoski nie dalej pójdzie w tłumaczeniu konwencyi jak Nigra w nocie swojej. Cesarz przybył tu dzisiaj. Słychać, że Cesarz Aleksander obiecał przybyć w kwietniu do Francyi. Dwór przenosi się 7go listopada do Compiègne. Ks. Metternich ma przybyć tu 12-go listopada. Pogłoska o wyjeździe Garibaldego do Friaulu, jest wymyśloną.

Turyn 31 października wieczór. Dzienniki oświadczają, że król uznając konieczność zaprowadzenia większych oszczędności w administracyi, pragnie wspierać ministerium w tem trudnem zadaniu i dla tego zrzeka się na rzecz skarbu 3½ milionów z listy cywilnej.

Zmiana ministeryalna w Wiedniu nie przestaje być zagadką dla publicystów i miejscowych i zagranicznych. Nadaremnie każdy dziennik wiedeński i każdy korespondent do dzienników zamiejscowych szuka w szeregu licznych domysłów jednego prawdopodobnego. Toż samo dzieje się pod względem ocenienia nowego ministra. W każdym innym kraju, gdzie stronnictwa polityczne są wyraźnie narysowane i znane ich programata, wybór ministra jest oznaką przyjścia do steru zasad wyznawanych przez stronnictwo, do którego nowy minister należy. Drogi tylko i środki, jakich on ma użyć, są jego tajemnicą, ale jego przekonania, skłonności nawet, te są jasne i wiadome zawsze. Dzienniki obce chcąc tę miarę przykładać do zmiany gabinetowej w Wiedniu, popadają w błąd; niemniej i miejscowe chybiają szukając w korespondencyach do obcych dzienników wytłumaczenia tego, co im samym niezrozumiałe lub naśladując obcych publicystów, wnoszą z różnych drobnych okoliczności, do jakiego obozu politycznego należy hr. Mensdorff. Powtarzać tu te niezliczone głosy, byłoby to popaść w chaos niezgodny. Zostawimy to wyjaśnienie wypadkom lub czynom nowego ministra. Dzienniki półurzędowe berlińskie liczą wiele na hr. Mensdorffa lub udają, że na niego liczą. Niezbywa także na wieściach o wyjściu p. Plenera lub o pogłoskach ogólnych względem zmian rozleglejszych; któżby jednak stawał przed Izbami? czy nowi ministrowie przyjęliby dziedzictwo po poprzednikach swoich. Także Galicya daje niewyczerpany materyał do wniosków. Jedna tylko wszelako *Oestr. Ztg* zaleca utrzymanie obecnego stanu rzeczy.

Dzienniki paryskie napełnione są szczegółami o zewnętrznej stronie zjazdu nicejskiego; o jego zaś stronie politycznej milczą. Dnia 28 października Cesarz Napoleon udał się do Villafranche dla zwiedzenia stojących tam okrętów. Wieczór był na obiedzie u cesarstwa rosyjskich, a potém wraz z Cesarzem Aleksandrem w teatrze. O ile z opisów wnosić można, godzinę tylko poświęcili cesarze rozmowie bez świadków. Cesarz Napoleon przybył 29go o pierwszej do Tulonu i odjechał ztąd zaraz do Marsylii, gdzie zwiedziwszy okręty, ale nie pojechał ztąd do Tulonu i odjechał przez 3 go wieczorem, a przenocowawszy, przybył 30go do Marsylii i natychmiast oddał wizytę królowi belgijskiemu, który tam przybył. Król Leopold wyjechał zaraz z Marsylii o pierwszej, a przybył o 6 ennej wieczór do Lugdunu, gdzie przenocował, a nazajutrz odjechawszy zrana przyglądał wojska odjechał do Paryża. Cesarz Aleksander nie towarzyszył Cesarzowi Napoleonowi, i dopiero w kilka godzin po nim miał przybyć *incognito* tak do Tulonu jak do Marsylii. W Paryżu obiegała 30go października pogłoska, że Cesarz Aleksander ma przybyć do Saint-Cloud; łączono z tem wyjazd Ks. Napoleona z Paryża. Pogłoska ta była jak się zdaje bezzasadną, a wyżej umieszczona depesza oddala już przyjazd Cara do Paryża do kwietnia. *Opinion Nationale* jednak skorzystała z owej pogłoski aby powiedzieć: „Jeżeli wieść o przybyciu Cesarza rosyjskiego jest prawdziwą, będzie on mógł sam się przekonać, jak opinia publiczna w Paryżu, a więc w sercu Francyi, osądzi postępowanie jego rządu względem Polski“.

Nieobecność króla belgijskiego, wstrzymanie się cara z przybyciem do Paryża, oraz ta okoliczność, iż nie towarzyszył on cesarzowi Napoleonowi do Tulonu, lecz przybył tam dopiero w kilka godzin po nim, nareszcie krótkość czasu poświęconego w Nicei wspólnej rozmowie — posłużyć mogą za wskazówki, w jakich warunkach odbyło się spotkanie. *Indépendance belge* pisze też dzisiaj: „Co się tyczy następstw tego zjazdu, przyszłość je nam dopiero okaże, ale pewni jesteśmy, że ta przyszłość usprawiedliwi zastrzeżenia, z jakiemi przyjmowaliśmy przesadne wnioski, które chciano wyprowadzić ze zjazdu w Nicei.“

Wyżej wskazujemy przyczynę, dla której zjazd musiał znacznie stracić na swej doniosłości, a *Opinion Nationale* dopełnia naszą myśl, kiedy wspomniawszy o programie rządu rosyjskiego streszczonym w artykule *Inwalida,* dodaje: „A więc żadnej tranzakcyi z Polską przed dokonaniem zupełnego jej przeobrażenia społecznego! Wiemy, co to ma znaczyć. Organem polityki, która przeważa dziś w Rosyi jest p. Katkow, a jej wykonawcą Murawiew.“

Nota p. Nigra, jako najważniejszy z wszystkich dokumentów przedstawionych Izbom włoskim, dała powód do zaciekłej polemiki dziennikarskiej, która się jeszcze przedłuża. Półurzędowa prasa francuska usiłuje osłabić wrażenie sprawione tą notą, a nawet *Constitutionnel* występuje z artykułem p. Limayraca, który widocznie ma na celu utrzymanie w sprawie konwencyi równowagi zachwianej nieco notą p. Nigra. *Constitutionnel* nie ogranicza się na artykule p. Limayrac, ale umieszcza także następującą notę p. Boniface: „Niektóre dzienniki twierdziły, że rząd cesarski miał sobie udzieloną depeszę p. Nigry wystosowaną do dworu turyńskiego a zdającą sprawę o układach tyczących się konwencyi 15 września. Możemy zapewnić, że nie ma w tem ani słowa prawdy.“

Mémorial Diplomatique donosi, że rząd francuski otrzymał narzescie pierwszą odpowiedź dworu rzymskiego z powodu konwencyi. Odpowiedź ta ma się ograniczać na zawiadomieniu o otrzymaniu tekstu konwencyi i w końcu oświadcza, że dwór rzymski wstrzymuje się z wypowiedzeniem swojego zdania aż do chwili, w której parlament włoski zakończy swoje rozprawy. Korespondent do *Indépendance* twierdzi przeciwnie, że nota rzymska bynajmniej nie zapowiada stanowczej odpowiedzi.

Izba deputowanych włoska zbierze się jutro. Jutro też komisya wybrana przez nią, przedstawi projekt przeniesienia stolicy do Florencyi. Sprawozdawcą tej komisyi jest p. Mosca, p. Boncompagni zaś przewodniczącym. Ogłoszono także sprawozdanie komisyi wyznaczonej do zbadania krwawych wypadków zaszłych w Turynie. *Nord* donosi, że w miejsce margr. Pepoli mianowanym został posłem włoskim w Petersburgu jenerał Launay.

Ten sam dziennik wyraża z powodu odwołania z Petersburga lorda Napiera posła angielskiego swoje ubolewanie, gdyż jak twierdzi, okazywał on wiele względności dla Rosyi podczas przeszłej sprawy polskiej.

Traktat pokoju podpisany w Wiedniu w dniu 30 października między Austryą i Prusami z jednej, a Danią z drugiej strony, składa się według *Nordd. Allg. Ztg* z 24 artykułów i kilku dodatkowych układów. Artykuły w tym samym są ułożone porządku jak w punktach przedugodnych. Pierwsze mówią o odstąpieniu księstw na rzecz Prus i Austryi i przyzają obu tym państwom moc rozrządzania niemi. Art. 5 naznacza linię graniczną, której tu szczegółowo nie będziemy wykazywać. W zamian za przyznanie Szlezwikowi enklaw jutlandzkich, otrzymała Dania drobne okrawki północnego Szlezwiku. Art. 7 zawiera przepisy względem właścicieli ziemskich, których ziemia przeciętą zostaje linią graniczną. Inne artykuły traktują stronę pieniężną. Księstwa przyjmują na siebie 29 milionów talarów duńskich długu (zdaje nam się, że ogólny dług wynosił przed wojną 120 milionów tal.). Sposób umarzania tego długu zawarty jest w instrumencie pokoju. Prócz tego Dania obowiązuje się wydać okręty kupieckie zabrane a nie sprzedane, za sprzedane zaś wynagrodzić dotyczące strony. Nie znajdujemy tu wymienionego funduszu za spłaty cła na Sundzie powstałego, a który wynosił około 31 milionów. Austrya i Prusy dopominały się o udział księstw w tym funduszu. Zdaje się więc, że w przejętym długu 29 milionów na księstwa, strącony już został udział księstw w pomienionym funduszu.

Co do kosztów wojennych, te przypadną na księstwa. *Börsen Ztg* berlińska mniema, że Austrya przystanie, aby Lauenburg dostał się Prusom w zamian za koszta wojenne. Jeżli to nastąpi, będzie można wiedzieć, ile warto na pieniądze księstwo 19-milowe położone korzystnie dla Prus, bo zbliżające Prusy do Hamburga, Lubeki i Holsztynu i ogarniające posiadłościami pruskiemi Meklemburg. Szlachta lauenburska uchwaliła połączenie z Prusami; Związek niemiecki skazany na bezczynność, odezwie się dopiero wtedy w tej sprawie, jeżeli znajdzie zachętę w Wiedniu. Co do Holsztynu i Szlezwiku, *National Ztg* donosi o przybyciu znów do Berlina p. Ahlefelda, który jak wiadomo jest ajentem ks. Augustenburskiego, a *Gazeta augsburska* w liście z Wiednia utrzymuje, że dwór petersburski miał złożyć oświadczenie, iż pod pewnemi warunkami użyje swego wpływu, aby skłonić W. ks. Oldenburskiego do odstąpienia swoich pretensyj do Holsztynu. Jakieby to były warunki — niewiadomo; doniesienie to jednak wymaga w ogóle potwierdzenia. Tymczasem W. książę Piotr wysłał na Bundestag swoje przez prawnika profesora Pernice wypracowane umotywowanie praw swoich do księstw.

W Eisenach naradzają się reprezentanci *Nationalvereinu.* Bawią się oni w parlament niemiecki, lecz uchwały ich nie przyniosły dotychczas żadnego skutku, prócz że utrudniły księciu Augustenburskiemu jego położenie, dla tego, że chciał iść za ich wyrokami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 2 listopada wieczór. *General Correspondenz* oświadcza jak najwyraźniej, że kryzys ministeryalna od ustąpienia hr. Rechberga jest zamknięta, a wszelkie doniesienia o mających nastąpić dalszych zmianach w gabinecie, należą do zakresu wymysłów.

Kursa: Wiedeń 2 listopada 1864. Kolej północna 1923. — Akcye kredytowe 177·20 — Losy z r. 1860 94·10. — Losy z r. 1864 84·70. — Paryż 2 listopada. Renta w końcu 64·85; z likwidacyi 64·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

L. 18.511.

Celem zabezpieczenia dostawy kamienia granitu w kostkę, po bokach sześciu na siedm cali wiedeńskich obrobionego, do wybrukowania ulic Miąsta Krakowa przez przeciąg lat dziesięciu, poczynając od dnia 1 Stycznia 1865, do ostatniego Grudnia 1874 r., corocznie na przestrzeń 250 sążni kwadr. wiedeńskich wynoszącą, użytym być majacego, odbędzie się w dniu 7 Listopada 1864, w godzinach zwykłych kancelaryjnych, w Biórze przełożonego Magistratu miasta Krakowa, publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych należycie opieczętowanych.

Warunki licytacyi, pod któremi dostawa uskutecznioną być winna, mogą być w Registraturze Magistratualnéj w godzinach biórowych przejrzane.

Przedewszystkiem przedsiębiorcy dostawy tego kamienia podjać się życzący winni są, aż do dnia 7 Listopada 1864 r. godziny 6éj wieczór, deklaracye swoje w asnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane na stęplu kr. 50 pisemnie sporządzone, i w wadyum tysiąc dwieście złr. w. austr. w gotowiznie lub papierach publicznych, wedle kursu tego dnia, w którym deklaracyę złożyli zaopatrzone, na ręce Przełożonego Magistratu złożyć. — Z zewnątrz tych deklaracyj ma być umieszczony napis: „Oferta tycząca się dostawy kamienia „granitu w kostkę obrobionego na czas od „dnia 1 Stycznia 1865, do ostatniego Grud„nia 1874 r. w myśl Ogłoszenia Magistra„tu z dnia 25 Października 1864 r., Nru „18511 przez N. N. złożonego, wraz z kaucyą „złotych reńskich Tysiąc dwieście„,— Wewnątrz zaś:

„Po odczytaniu i dokładnem zrozumie„niu warunków dostawy kamienia granitu „w kostkę na siedm cali wiedeńskich po „sześciu bokach obrobionego, na wybru„kowanie ulic Miasta Krakowa, w czasie „od dnia 1 Stycznia 1865 r. do ostatnie„go Grudnia 1874 dostarczać się mające„go, obowięzuję się sągę kwadratową mia„ry wiedeńskiej tegoż kamienia granitu. „w kostkę na 7 cali wiedeńskich po sze„ściu bokach obrobionego, w jakości, ilo„ści, sposobie i czasie temiż warunkami „wskazanemi, a to wraz z robotą brukarską „po cenie (tu wypisać literami wyraźnie i „bez poprawek cenę) Gminie miasta Kra„kowa dostawiać.“

. . . . . dnia . . mca . . . . roku.
(podpis)
(charakter) (1390--3)T
(zamieszkanie)

Oferty innej treści lub formy i oferty później nadeszłe nie będą uwzględnione.

Tak złożone oferty będą publicznie w dniu 7 Listopada 1864 r. z uderzeniem godziny 6 wieczornej na zegarze zamkowym w Biórze Prezydyum Magistratu otwartemi i odczytanemi, — poczem zaraz Vadia z ofert mniej korzystnych zwrócone, a oferta najkorzystniejsza wraz z kaucyą zatrzymana i Wysokiej c. k. Komisyi Namiestnic zej do zatwierdzenia przedłożoną zostanie.

Dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia będzie z Przedsiębiorcą na podstawie warunków licytacyjnych kontrakt o dostawę granitu na koszt Jego spisany.

Z Magistratu Król. głów. miasta Krakowa dnia 25 Października 1864 r.

OBWIESZCZENIE

N. 14.705.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że prawdziwe cygara Havanna I. Kategoryi, i tak zwane imitacyjne cygara, na mocy reskryptu Wysokiego ck. Ministerstwa Skarbu z dnia 28 Września 1864 r. do L. 4.992 FM., począwszy od dnia 1 Października 1864 r., nietylko hurtem, ale także w paczkach po 4 cygara i w pudełkach 25 takich paczek zawierających, opatrzonych urzędowem zamknięciem, sprzedają się.

Następna taryfa oznacza cenę cygar pomienionych.

Z ck. Dyrekcyi krajowéj Skarbu
w Krakowie, dnia 19 Października 1864 r.

TARYFA
sprzedaży cygar Havanna prawdziwych i imitowanych.

Liczba taryfowa	Nazwa gatunków	Ceny w walucie austryackiéj: za 100 sztuk, nieopakowanych: w skrzynkach o sztukach	zł.	kr.	w skrzynkach po 25 paczek: zł.	kr.	za jednę paczkę o 4 sztukach: zł.	kr.
	A. Prawdziwe cygara Havanna, (w samem mieście Havanna wyrabiane).							
	I. Kategorya: (z najsławniejszych fabryk Havanny:)							
1	Regalia	50, 100,	30	—	30	50	1	27
2	Regalia Media	100,	20	—	20	50	—	85
3	Millar Londres	100, 500	15	—	15	50	—	64
	II. Kategorya (z innych sławnych fabryk Havanny:)	za 100 sztuk: w skrzynkach o sztukach	zł.	kr.	za jednę paczkę o 25 sztuk		za jednę sztukę	
4	Regalia grande	100	19	—	4	75	—	20
5	Regalia Britanica	100	17	—	4	25	—	18
6	Regalia Londres	100	15	—	3	75	—	16
7	Regalia Media.	100, 250, 500	12	25	3	6½	—	13
8	Panatelas.	100	9	50	2	37½	—	10
9	Damas i Galanes	100	8	50	2	12½	—	9
10	Londres	100, 250, 500	9	50	2	37½	—	10
11	Millar communes	100, 250, 500	7	50	1	87	—	8
	B. Imitowane cygara Havanna. (z najdelikatniejszych liści Havannowych, wyrabiane przez ck. fabryki:)	za 100 sztuk nieopakowanych: w skrzynkach o sztukach	zł.	kr.	w skrzynkach po 25 paczek		za jednę paczkę o 4 sztukach	
a)	Regalia (Imitation)	50, 100	20	—	20	50	—	85
b)	Regalia media (Imitation)	50, 100	16	—	16	50	—	69

Uwaga. Cygara do l. tar. A. 1, 2, 3, daléj B. a) b), tylko w całkowitych skrzynkach lub w paczkach o 4 sztukach o nienaruszonem zamknięciu urzędowem m sprzedawane być powinny: sprzedaż drobiazgowa lub skrzynek i paczek, na których zamknięcie urzędowe jest naruszonem, jest zakazaną. (1395-1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 listop	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	458	450
Ruble ros. za 100 złr.	148	145
Talary prusk. 150 złr.	176	174
Banknoty prus. 150 .	86¼	85¼
Srebro nowe austr. .	117	116
Dukat austryackie .	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or . . .	9 50	9 35
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 50
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	75 50	74 50
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	236

Wiedeń 2 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	25
5% Pożyczka narod.	80	35
Akcye banku wied. .	778	—
„ banku kred.	177	50
Losy 5% z r. 1860.	94	30
Srebro.	116	25
Londyn 10 fnt. szterl.	117	—
Dukat pojedynczy .	5	59

Wiedeń 31 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 70	66 50
„ Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	70 —	69 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 75	74 —
„ „ „ chor. i b.	74 75	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 50	73 75
„ „ „ bukow.	70 75	70 25
„ „ „ siedmgr.	70 75	70 25
„ Pożyczka n. wen.	96 —	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	153 25	152 75
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	92 80	92 70
„ „ „ 1864	84 —	83 90
„ Como-Renten..	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4½%.	105 50	104 50
„ żegl. par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	103 —	102 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		25 —	24 50
„ księcia Clary .		24 50	24 —
„ hr. St. Genois		25 —	24 50
„ Miasta Budy. .		24 50	24 25
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 —	16 50
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		776 —	775 —
Zakładu kredytowego		176 30	176 10
Żeglugi par. na Dunaju		447 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.		191 10	191 —
„ rządowéj fr.-a.		206 —	205 80
„ zachodniéj c. El.		138 —	137 50
„ Pardubickiéj. .		119 50	119 25
„ Południowéj. .		240 50	239 50
„ Galicyjskiej . .		237 75	237 25
„ Czern. z wpł. 25%		48 25	47 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złhl.	7	100 20	100 —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	99 20	99 10
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	99 35	99 25
Hamb. 100 mark.	4	88 20	88 —
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	117 60	117 50
Paryż 100 frank.	8	46 60	46 55

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 20	16 15
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 63	5 62
„ „ obrączk.	5 63	5 62
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 53	9 51½
Suwereny	16 5	16 —
Fryderyki.	9 83	9 83
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 90	11 85
Imperyały rosyjskie	9 72	9 70
Srebro	117 25	117 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 76	1 75½
Pruskie bilety kas. .	1 76⅐	1 75⅓
Lwów 29 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 58½	5 52
„ austryacki . .	5 62½	5 58
Półimperyał rosyjski	9 75	9 59
Rubel sreb. rosyjski	1 85	1 82½
Talar pruski	1 76½	1 71½
Listy gal. b. kup. w. a.	74 25	73 25
„ „ „ „ m. k.	77 90	76 90
Obligi indemn. b. kup.	75 13	74 25

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 70	78 95
Akc. kol. gal. b. kup.	238 25	236 25
Warszawa 31 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 17	92 —
kupon . „	—	— 33⅓
Listy zast. III okr. „	14 75	14 72
kupon. . „	—	— 21⅓
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	80 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 25	—
Wrocław 1 listop		
Banknoty austr. . .	85⅞	85⅜
Polskie bilety bank.	76⅓	75⅚
„ Listy zastawn.	—	75
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 31 paźdz.		
Renta 3%	64	65
Londyn 29 paźdz.		
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*